



PATRON



TYGODNIK PARAFII PW. ŚW. BENEDYKTA, CYRYLA I METODEGO - KAZANÓW

NUMER 42, 14.06.2020, XI Niedziela Zwykła

LITURGIA SŁOWA: (Wj 19, 2-6a); (Ps 100 (99), 2-3. 4-5); (Rz 5, 6-11); Aklamacja (Mk 1, 15); (Mt 9, 36 – 10, 8);

KOMENTARZ

W dzisiejszej Ewangelii dotyczą mnie szczególnie słowa: "Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie". Niejednokrotnie zapominamy, że w zasadzie już na ziemi mamy jego przedsmak. W dużej mierze zależy to od tego, jakie życie wybieramy – wierne Jezusowi Chrystusowi, czy też z dala od Niego. Czy przysłuchujemy się Jego słowu, czy zagłuszamy je zgiełkiem świata. Współpracujemy z *laską*, słuchając wszelkich wezwań i nakazów Bożych, czy też ignorujemy Boga.



Nie sięgając po szczegółowe analizy stanu naszego człowieczeństwa możemy osądzić, że Jezus patrząc na nas, jest zdjęty litością, bo widzi, jacy jesteśmy znękani, przybici, porzuceni... W sercach ludzkich zacieśnionych do walki o przetrwanie, o byt, nie starcza miejsca na właściwe rozeznanie doczesnej sytuacji. Może się zdarzyć, że zużywamy energię na narzekania, oskarżenia, plotki, czy nawet niezadowolenie. Dzisiaj niestety mnożą się tacy, którym "nie zależy na owcach" i którzy z tytułu przewodzenia mnożą sobie prawa do bogacenia się. Tym, którzy uwierzyli, Jezus pozostawił widzialny znak jedności - KOŚCIÓŁ I PASTERZY. Czy pamiętamy w naszych modlitwach o obecnym Papieżu Franciszku? Czy modlimy się za biskupów, kapłanów, osoby życia konsekrowanego? W końcu czy jesteśmy posłuszni PANU BOGU w głosie Papieża, biskupów, kapłanów? A może i my dzisiaj zużywamy własną duchową energię na krytykę i obmowę osób duchownych? Czy wystarczająco się modlimy za nich?

- ks. Łukasz Heliniak

Drodzy czytelnicy!

„Tata – pierwszy bohater syna i pierwsza miłość córki” – te słowa mocno brzmią w mojej głowie i choć nie znam ich autora, zdecydowanie się z nim zgadzam. Tatus, nigdy inaczej się do niego nie zwracałam. Wiem, że dzięki niemu, jego zaangażowaniu w moje wychowanie i...wyplatanie koślawych warkoczyków, na które miałam ochotę właśnie wtedy, gdy Mamy ani Siostry nie było w domu, jestem tym, kim jestem. To jego ciepłe oczy i duma, gdy szedł ze mną za rękę, sprawiły, że mam w sobie tyle siły. Siły, która tak bardzo była mi potrzebna, gdy niespodziewanie odszedł na dwa tygodnie przez moim egzaminem dojrzałości. To dzięki naszym długim rozmowom, ojcowskim czułościom i przeświadczeniu, że jestem jego ukochaną córeczką, dziś potrafię postawić granice i znam swoją wartość. To on uczył mnie jak mnożyć i dzielić pisemnie i jak mnożyć szczęście, dzieląc się z innymi. Był i pozostanie dla mnie wzorem prawdziwego mężczyzny, który nie wstydził się uszyć płaszczyka dla mojej ukochanej Barbie. To on zabierał mnie zimą na sanki i zbijał nocą karmnik, o którym przypominałam sobie, że miałam przynieść rano do szkoły. To wreszcie nasze relacje sprawiły, że dziś z łatwością wypowiadam słowa modlitwy „Ojcze nasz” i z ufnością zwracam się do Niebieskiego Taty.



Panowie, czy zdajecie sobie sprawę jak wielką rolę odgrywacie w życiu Waszych dzieci? Zdaniem dr Meg Meeker córki pozbawione dobrej relacji z ojcem częściej cierpią na zaburzenia odżywiania, szukają przygodnych relacji, w których będą czuły się zaakceptowane, pakują się w tarapaty, by zwrócić na siebie uwagę. Synowie pozbawieni wzorca ojca, nie potrafią zbudować relacji małżeńskiej, trzymając się kurczowo spódnicy mamy. Przytłoczeni? Niepotrzebnie! Możecie i powinniście prosić o wsparcie Najlepszego Taty! A gdy z niepewnością zastanawiacie się: „czy jestem dobrym tatą?” przytulcie swoją córkę, zadzwońcie spytać, jak jej mija dzień, zabierzcie syna na wspólny „męski” wyjazd, po prostu bądźcie, nawet, gdy ojcostwo Was zaskakuje i przytłacza, jak pisze świeżo upieczony tato – Jacek. To prawda, bycie

ojcem to wymagające zadanie. Jednak zawsze, kiedy czujecie się niedoceniani, jako ojcowie lub nie wiecie, jak robić to, co jest najlepsze dla dzieci, pamiętajcie, że nie jesteście sami. Wielu mężczyzn odkryło, że potrzebowali właśnie ofiarnej natury ojcostwa, aby móc przemienić się w świętych i dziś swą opieką otaczają ojców na drodze do świętości!

Redaktor naczelny Małgorzata Sztolf

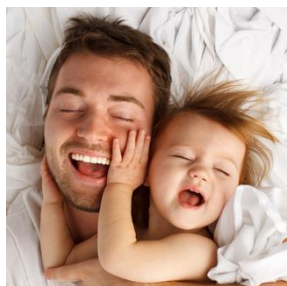
WAŻNE BY, BYŁ...CZYLI ROLA OJCA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

„Ojcze Nasz któryś jest w Niebie...” jak bardzo znane i często wymawiane są to słowa. Codziennie rano, kiedy pierwsze promienie słońca przedzierają się przez okna, podczas porannej modlitwy, czy to w kościele podczas Mszy Świętej, czy to wieczorem przed pójściem spać. Osobiście bardzo często wypowiadam te słowa. Lubię się modlić tą modlitwą, w końcu to sam Jezus uczył jej swoich uczniów, ale drugim powodem, przez który odmawiam ją jeszcze częściej jest to, że w niej zwracam się bezpośrednio do Ojca. To bezpośrednie zwracanie się słowami w Jego stronę daje mi poczucie bliskości i prawie namacalnej obecności, bo przecież jak zwracamy się przeważnie do drugiej osoby? Mam 21 lat. Jestem, jak mniemam, dobrym przyjacielem ks. Łukasza Heliniaka, (a od momentu gdy oboje ostatnich czasach



dość sporo przybyliśmy na wadze myślę, że ta przyjaźń jeszcze bardziej się zacieśniła, skoro jesteśmy ze sobą tacy zsolidaryzowani 😊) z którym znam się od mojej pierwszej Komunii Świętej, kiedy to zapisałem się do wspólnoty ministrantów w wierzawickiej parafii i trafiłem do grupy, w której był przełożonym i jako, że jestem też młodym, bardzo szczęśliwym ojcem zachęcił do napisania kilku (tysięcy 😊) słów do Waszej parafialnej gazetki. Oczywiście nie czuję się odpowiednio kompetentny to tego by kogoś pouczać czy udzielać rad, chce tylko przedstawić kilka sytuacji z mojego życia, czy kilka poglądów, z którymi jak najbardziej można się nie zgadzać. Jak wcześniej wspomniałem jestem od pewnego czasu

ojcem, i nawet w obecnych czasach to dość młodym jak na ten wiek. Dla studenta nie wybiegającego w przyszłość dalej niż do czasu kolejnej sesji, wiadomość, że zostanie ojcem (i to jak już łatwo się domyślić) **BARDZO NIESPODZIEWANA** jest dość „niebezpiecznym” zjawiskiem. Nooo... powiem, że w pierwszych chwilach z rękami, układem nerwowym i strunami głosowymi dzieją się dziwne rzeczy. Nie byłem zadowolony z tej informacji. Pojawił się lęk przed przyszłością, złość, dlatego, że wszystkie młodzieńcze plany, zamiary legły w gruzach. Po kilku tygodniach, po rozmowach z bliskimi, m.in. z ks. Łukaszem, przeszła mi przez głowę myśl, że tak bardzo byłem zajęty złością, strachem i innymi emocjami, że porozmawiałem już ze wszystkimi bliskimi mi osobami oprócz jednej. Uklęknałem, więc w pokoju, przy łóżku i zacząłem rozmawiać. W pewnej chwili jeszcze bardziej byłem zły z tego powodu, że współżyjąc z dziewczyną przed ślubem zgrzeszyłem, że to nie tak miało być, że



Bóg miał inny plan dla mnie, że nie jestem na to wszystko gotów itp. Kiedyś jednak podczas rozmowy z mamą okazało się, że choroba na którą choruję od 19 lat, (nic poważnego, jednakże) może w dorosłym życiu spowodować niepłodność. I wtedy pomyślałem: „... a jeśli jednak taki był plan, tak to miało się ułożyć?” I to był przełomowy moment, w którym

postanowiłem, że porzucę wszystkie „poboczne (mniej ważne)” cele bo dostałem nowe, inne, **WAŻNIEJSZE** zadanie niż np. „w tym miesiącu uzbierać tyle i tyle pieniędzy i kupić SOBIE nową piłkę, buty czy coś tam”. Minęło kilka miesięcy, dzięki namowom rodziców, narzeczonej kontynuowałem studia, złapałem pracę w jednym z barów i zacząłem zauważać zachodzące we mnie zmiany. Poczucie, że wkrótce zostanę głową rodziny i moim zadaniem będzie zapewnić dziecku i przyszłej małżonce dobre warunki i dostatnie życie było tak silne i powodowało taką determinację, że zdarzyły się 2 takie dni, w których przepracowałem 21h oraz 16,5h, mimo, że aż tak nie brakowało pieniędzy, rodzice pomagali i nadto miałem zaplanowany wyjazd za granicę. Chodziło tu o determinację i zmianę w człowieku, którą, może zapoczątkować fakt, że zostanie się *Ojcem*. Minęło jeszcze trochę czasu i na świecie w dzień Wielkanocy pojawiła się, mała Maja. Po

narodzinach, w szpitalnej kaplicy, gdzie poszedłem podziękować Bogu, że zdrowa przyszła na świat, na koniec modlitwy poprosiłem Ojca, by każdego dnia przypominał mi, z Kogo mam brać przykład i Kto ma być moim wzorem bym był dobrym tatą. Właśnie z Niego. W trakcie wychowywania, czy ogólnie relacji z innymi ludźmi a konkretniej chodzi mi tu o relację Ojciec-Dziecko dobrze czasem jest się postawić na miejscu tego drugiego. Zacząłem, dlatego też, sobie przypominać o mojej relacji z ojcem i tu właśnie pojawia się jedna z głównych części mojego artykułu. Najpierw rola Ojca w życiu dziecka. Z reguły uważa się że to „córeczki są tatusia” a synowie to „tak trochę mniej”. Osobiście nigdy nie miałem jakichś dobrych relacji z Ojcem, co po tych latach stwierdziłem, że wynika to po prostu z pewnych różnicach w charakterze (nie wszystkich oczywiście, bo nadal słyszę od mamy, że dużo cech odziedziczyłem po Ojcu np. „no czepiasz się jak Tatus” ☺). Jako dziecko byłem wychowywany dość rygorystycznie, i od czasu do czasu zastanawiałem się, do czego tak naprawdę służy pasek. Nigdy nie rozmawiałem z Ojcem tak „normalnie”, poza wyuczonymi regułkami „A co tam w szkole?” Dlatego już od najmłodszych lat kierowałem się bardziej w stronę Mamy, z którą mogłem porozmawiać o każdym problemie i wykazywała zainteresowanie każdą moją sytuacją (nawet gdy rozmawiała przez telefon i zwracałem jej głowę czymś „ważnym” ☺ to jej odpowiedź „Dobrze, cicho teraz rozmawiam” odbierałem jako zainteresowanie moją sprawą). Z tatą jednak spędzałem wtedy dużo czasu, bo wyjeżdżał za granicę kilka miesięcy w roku a mama pracowała stale na miejscu i popołudnia spędzała w pracy. Dlatego po szkole, po obiedzie godzinami uczyliśmy się z tatą matematyki, polskiego i czasami cierpliwość się kończyła, gdy po raz wtóry się powtarza dziecku, że $2 \times 2 = 4$ (teraz to rozumiem, bo gdy udzielałem korepetycji, przygotowując kogoś do matury to zauważam, że z cierpliwością człowieka dzieją się dziwne rzeczy i zaskakująco szybko jej granice się kurczą). Nie lubiłem tego strasznie. Nienawidziłem wręcz wracać do domu z myślą, że znów będę musiał czytać, czy uczyć się matematyki. DZIŚ jednak patrzę na to całkiem inaczej. Po pierwsze jestem wdzięczny Ojcu za to, że czasem nie szczędził paska, bo dzięki temu wychował mnie na mężczyznę o mocnych zasadach a nie jak w dzisiejszych czasach, gdzie niektórym panom się w głowie miesza. Po drugie te godziny, popołudnia spędzone przed książkami, utwierdziły

mnie w przekonaniu, że nauka (wiedza) to coś, czego nie można zabrać drugiej osobie (przy dostępnej globalnie NA RAZIE technologii, gdzie nie jest możliwe usuwanie wspomnień i wymazywanie pamięci ☺), że człowiek ma dostęp do tylu rzeczy, do takiej wiedzy i Bóg tak stworzył nasz mózg, że możemy ją chłonąć praktycznie w nieskończoność. Ukształtowało też moje lekkie zamięłowanie do przedmiotów ścisłych matematyki, fizyki. I chociaż dziś dalej moje rozmowy z tatą kończą się na rozmowie o samochodzie czy o wędkarstwie jestem wdzięczny, bo jestem tu gdzie jestem i jestem szczęśliwy a widzę u znajomych czy w innych rodzinach jak to bardzo dziecko jest „szczęśliwe”, bo tatuś nie kazał się uczyć po szkole tylko pozwolił grać na komputerze czy tablecie, by samemu mieć trochę „spokoju”. A tu przecież chodzi o poświęcony czas. Dzisiaj staram się zapamiętać jak najwięcej z mojego dzieciństwa i często wracać tam wspomnieniami, by przypomnieć sobie jak się wtedy czułem, (kiedy byłem szczęśliwy, a kiedy smutny) i być jeszcze lepszym Ojcem dla swojego dziecka, by często mu mówić jak bardzo je kocham, jak bardzo mi zależy na tym by w życiu mu było kiedyś dobrze, by dać mu szczęśliwe dzieciństwo. Natomiast ojciec mojej narzeczonej pogubił się nieco na życiowej drodze i zostawił rodzinę. I dopiero patrząc na nią czy to jej braci (jeden ma 10 lat) uświadamiam sobie jak ważną rolę w życiu człowieka a zwłaszcza młodego pełni ojciec. To, że takich w przypadkach dziecku brak wzorca, autorytetu, od którego może się uczyć i dlatego stara się szukać go (wzorca) w innych, wiele razy zostało już powiedziane. Ale skłoniłbym się jeszcze bardziej ku temu, by zagłębić się w psychologię wychowania bez ojca (w tym przypadku chłopca).

Wiadomo, że dla chłopca pozycja i rola ojca wpływa na kształtowanie się jego postaw wobec siebie i własnej męskości i roli mężczyzny w świecie. Są setki badań naukowych, z których wynika, że chłopcy pozbawieni tych wzorców częściej nie podejmują rywalizacji, wycofują się z postawionych zadań a brak radzenia sobie z tą sytuacją może doprowadzić do agresji oraz zachowań ryzykownych jak np. nałogi. Poza tym nieobecność ojca przyczynia się do zaburzeń w określaniu i postrzeganiu swoich zdolności, talentów, pewności siebie oraz poczucia własnej wartości. Chodzi mi tu o to, że pochwała przez ojca nie jest odbierana w taki sam sposób jak przez matkę. Brak zapewnienia ze strony ojca o tym, że moje działania, rozwiązania są

śluszne powoduje pojawienie się niepokoju i dezorientacji a w konsekwencji braku wiary w swoje zdolności. Przykład, który najlepiej będzie sobie wyobrazić mężczyznom: proszę zastanowić się, jakie uczucia towarzyszą młodemu chłopcu, któremu tatuś powie „Świetnie synu grasz w piłkę!” a jakie, gdy tymi samymi słowami pochwali go mama? W którym przypadku ekscytacja będzie większa? Pozostawiam to do indywidualnego przemyślenia, zwłaszcza panom, chłopcom, ale z mojej strony... uważam, że odpowiedź jest prosta. No oczywiście, że w przypadku Ojca! No, bo gdzież mama tak bardzo zna się na piłce jak tatuś??? (nie ujmuję oczywiście kobietom, które są zagorzałymi kibicami jak np. moja przyszła teściowa podczas Mistrzostw UEFA EURO ☺).

Zbliżając się ku końcowi chciałbym poruszyć sedno mojego tekstu (rozważań). Mianowicie chciałbym ukazać na swoim przykładzie rolę Boga Ojca, jako Taty w moim życiu. Wszystko to za sprawą moich rodziców, którzy wychowali mnie w Wierze, blisko Boga no i oczywiście „Góry”, że obdarzył łaską wiary moją rodzinę (tak ŁASKA, bo uważam, że wiara to dar, to że mogę wierzyć w Boga i jestem przekonany o Jego istnieniu to prezent, za który powinienem Bogu dziękować a nie oczekiwać pochwały od Boga „Tak tak, Panie Boże bądź ze mnie zadowolony i dumny, bo w Ciebie wierzę”). Wiara i poczucie obecności Boga daje takie siły, że chwile problemów czy niepowodzeń w życiu przechodzi się może nie tyle z łatwością, co o wiele łatwiej. I tak, są momenty kiedy bardzo się oddalam od Niego i rozwiązania problemów szukam tu na ziemi (fakt, nie można też popadać w skrajność, że np. podczas problemu usiąść i tylko prosić Boga by problem sam się rozwiązał tylko trzeba się za to porządnie zabrać), grzeszę, nie patrząc na konsekwencje i jak to młody człowiek uważam, że wszystko wiem najlepiej, czasem nawet lepiej od Boga. Mimo tego staram się trzymać blisko Ojca (często przez Jego syna Jezusa, bo zazwyczaj bezpośrednio zwracam się do Niego ale przecież to i tak jedna osoba) i powierzać mu moje codzienne sprawy, problemy a za powodzenia i szczęśliwe dni dziękować chociaż nie zawsze to tak wychodzi. Również razem z moją narzeczoną, która dopiero od niedawna poznaje Boga i Kościół, powoli zapraszamy i wprowadzamy Ojca do naszej małej rodziny poprzez wspólną wieczorną modlitwę (polecam wszystkim parom ☺). Błogosławieństwo, jakie z tego płynie

jest niesamowite. Tylko trzeba po prostu wierzyć. Trzeba usiąść i czasem normalnie porozmawiać z Bogiem jak z bliską mi osobą; o problemie, o tym, co mnie denerwuje, przedstawić mu swój punkt widzenia nawet w błażej sprawie np. „tak tak wiem Ojczy, że tłuszcz, że cholesterol, ale no tak bardzo lubię frytki, że weź tam zrób tak by mi żył bardzo nie pozatykało ☺ A nuż weźmie to pod uwagę. Swoją drogą dla kogoś, dla kogo Bóg i Wiara to fantazje osoba rozmawiająca z Bogiem, może wyglądać jak ktoś, kto potrzebuje pomocy psychiatry, bo przecież „gada sam do siebie!”. Nie chcę też wyjść na heretyka, bo tak naprawdę w dzisiejszym świecie trudniej ludziom, a zwłaszcza młodym trzymać się tego co tu napisałem i nie zawsze jest tak idealnie, że np. nie modlę się z moją narzeczoną codziennie mimo tego, że powinniśmy bo wiele już otrzymaliśmy od Boga i zasługuje na to by dziękować Mu w każdej wolnej chwili. Rzeczywistość nie jest taka kolorowa a ja też nie chcę jej dodatkowo upiększać tylko być szczery. Zdarzyło mi się nie raz do Boga Ojca nie odzywać przez dłuższy czas, ale czy to jest powód by nie odezwać się do niego w innym momencie. Na pewno się z tego ucieszy, jak każdy ojciec.

Jacek Czop

OSTATNI ETAP BUDOWY ORGANÓW



Od poniedziałku rozpoczniemy ostatni etap budowy organów – czyli wykonanie obudowy instrumentu. Prace stolarskie wykona firma P. Roberta Stachnika z Gdowa. Jak wspominaliśmy przed rokiem, zadanie będzie wykonane w czerwcu a jego koszt wyniesie 72 tysiące złotych. W tej chwili

mamy uzbieraną czwartą część tej kwoty. Serdecznie prosimy o ofiary na ten cel składane w kopertach lub przez wpłatę na konto. Wszystkich, którzy będą wpłacać ofiary na konto bankowe prosimy, by w opisie przelewu napisali „ofiara na cele kultu religijnego” i dzięki temu skorzystali z odpisu od podatku przy rocznym rozliczeniu.

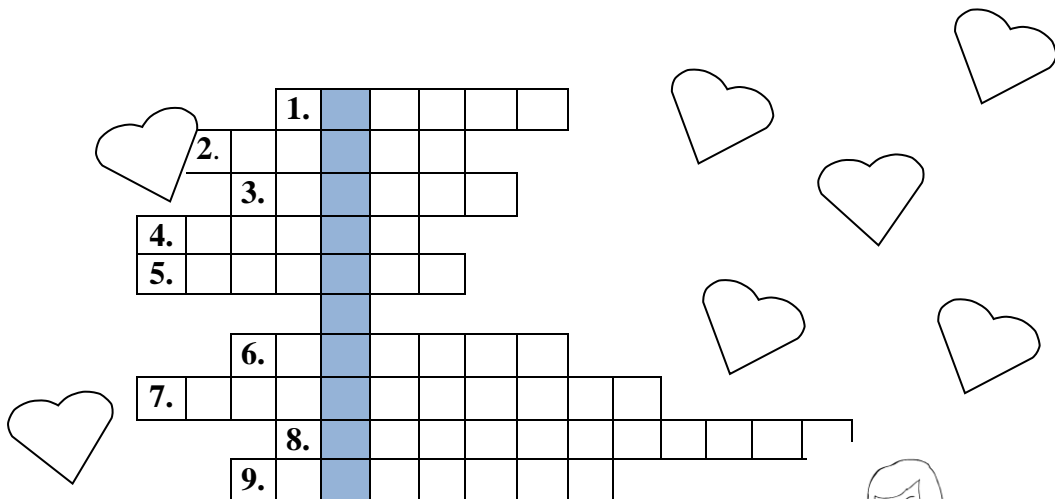
KĄCIK MŁODEGO CZYTELNIKA

PATRON PATRON

(Stronę przygotowały Wiktoria Zarzycka i Julia Bąk)



Rozwiąż krzyżówkę 😊



1. Jezus jest ... prawdą i życiem.
2. Miał tak na imię opiekun Jezusa.
3. Boże... - święto, kiedy Jezus wychodzi na ulice miast
4. Płonący... - ujrzał go Mojżesz
5. Świeci na niebie
6. Ukryty w niej Jezus
7. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty to...
8. Znajduje się ty klasztor na Jasnej Górze
9. Archanioł, który zwiastował Maryi, że zostanie matką Jezusa



Hasło:.....



PRZEPISY DOMOWE

MANTY

SKŁADNIKI DO PRZYGOTOWANIA:

CIASTO: • 500g. mąki • pół szklanki wody
• łyżeczka soli • 1 jajko

NA FARSZ: • 1kg baraniny lub karkówki
(mięso musi być tłuste) • 4-5 cebul • pieprz
mielony • papryka słodka (do smaku)

NACZYNIĘ DO PRZYGOTOWANIA: parowarka

PRZYGOTOWANIE:

FARSZ: - Mięso przepuść przez maszynkę do mięsa o grubych oczkach -
Cebule pokrój na drobną kostkę i posól - Dopraw pieprzem

CIASTO: - Mąkę, jajko i sól wymieszaj w misce - Dodaj wodę
i wymieszaj tak, aby ciasto stało się twarde i sformuj dużą kulę,
a następnie zostaw je pod przykryciem na 40min. - Rozwałkuj ciasto na
duże, bardzo cienkie plastry o grubości ok. milimetra - Wytnij z niego
kwadraty na ok. 10x10cm. - Na każdy kwadrat połóż łyżkę stołową
farszu - Złap dwa równoległe brzegi kwadratu i zlep ich po środku -
Dwa pozostałe brzegi również podnieś i zlep końcówki ich między sobą
- Brzegi parowarki wmaż delikatnie olejem roślinnym, tak, aby manty
nie przykleiły się do powierzchni, ale jednocześnie nie pływały w oleju
- Do parowarki wstaw wodę i gotuj manty od 30-40min. - Podawać
można posypane słodką papryką.



SMACZNEGO!!!

Przygotowała Ewelina Wiącek



WPROWADZENIE RELIKWII BŁ. KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA

W przyszłą niedzielę w naszej parafii będzie uroczyste wprowadzenie relikwii bł. ks. Bronisława Markiewicza – założyciela Księży Michalitów i Sióstr Michalitek pracujących w naszej parafii w „Domu Matki i Dziecka”. Wprowadzenia dokona na każdej Mszy świętej kustosz Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscy Piastowym ks. Krzysztof Poświata.

Adres e-mail redakcji: tygodnikparafialny.patron@wp.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Redaktor Naczelny: Małgorzata Sztolf, Kuba Zając

Strona dla dzieci: Wiktoria Zarzycka i Julia Bąk

Ogłoszenia i ciekawostki: Dawid Biliński, Dominik Wiącek, Piotr Piasecki, Magdalena Babieczko

Artykuły: Małgorzata Sztolf, Kuba Zając, Martyna Tas, Aleksandra Bułatek, Piotr Piasecki, Julia Skalska, Jakub Koperski, Łukasz Sztolf, Anita Koptyńska

Opiekun duchowy: ks. Łukasz Heliniak